

Proletariusze
wszystkich krajów,
łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 10 (10 702) Białystok — Łomża — Suwałki, poniedziałek, 13.01.1986 r. Wydanie 1 Cena 6 zł



M. Kowalów premierem
Białoruskiej SRR

● MOSKWA — Prezydent
Rady Najwyższej Białoruskiej
SRR mianował M. W. Kowalowa
przewodniczącym Rady
Ministrów Białoruskiej SRR.
Do tej pory pełnił on funkcję
pierwszego wicepremiera
republik.

Dotychczasowy premier, W.
Brosiukow został zwolniony z
zajmowanego stanowiska w
związku z przejściem do innej
pracy.

Odnaczenie
arcybiskupa Piłtrima

● MOSKWA — Agencja
TASS poinformowała, że arcybiskup
rosyjski Piłtrim, przedstawiciel
rosyjskiego Kościoła
Pravosławnego, został
odznaczony Orderem Świętej
Anny za patriotyczną działalność
w obronie pokoju i w
związku z 60 rocznicą urodzin.

Barbarzyńskie
akcje Izraela

● DAMASZK — W wyniku
barbarzyńskich akcji okupacji
izraelskiej 60 rodzin palestyńskich
pozbawionych zostało dachu nad głową w
okupowanej strefie Gazy. Przy
pomocy budowniczych okupant
zniszczył palestyńskie domostwa.
Za pomocą tego rodzaju
akcji Izrael pozbawia Palestyńczyków
ich ziem z myślą o
żydowskim osiedleniu.

Zamach na dyrektora
szpitala

● RYM — Dyrektor szpitala
włoskiego w Rzymie, Salvatore
Mancini, został ciężko ranny w wyniku
zamachu dokonanego na przebiegu
dwóch zamaskowanych mężczyzn.
W szpitalu, którym kieruje Mancini,
leżąjący postrzelony przy życiu
członek terrorystycznego napadu
na rzymskim lotnisku przed
dwoma tygodniami, Mohamed Sharan.

O pokój
w Ameryce Środkowej

● HAWANA — Minister
Spraw Zagranicznych Peru, Antonio
Luis Wagner, wyraził nadzieję
pracy na zapolewaniu wzrostu
napiecia w Ameryce Środkowej.
Wagner, na istniejącą rolę
mediacyjnej Grupy z Contadora
w rozstrzygnięciu amerykańskiego
kryzysu. (AP)



PTTK w ochronie przyrody

Dla turystyki i przed... turystyką

INFORMACJA WŁASNA

Nie było nas, był las —
nie będzie nas... Jak brzmi
dalej to stare przysłowie,
wieny wszyscy. Niestety
przebiega ono być niepo-
ważną prawdą. Niemal na
całym globie lasy kurczą
się w tempie, które cywilizacja
powinna uważać za —
co najmniej — niepokojące.

„Zniszczono już 40 proc. lasów
tropikalnych, straty roczne
wynoszą 100 do 200 tys. km
kw. — pisze prof. Peter Schütt
z uniwersytetu w Monachium
w książce „Las umiera na
stres” — w roku 2000 będzie
na kuli ziemskiej 6 mld ludzi,
a powierzchnia lasów zmniejszy
się z 60 mln km kw. do 18
mln km kw.”

Śmierć lasów — dodaje dalej —
to tylko część zapowiadanej
dalej się wielkiej katastrofy
w przyrodzie.

Rozzejrzmy się po polskim
krajobrazie. Mamy kilka wielkich
i kilkanaście mniejszych
kompleksów leśnych; w sumie
w naszym kraju lasy zajmują
27,6 proc. powierzchni. Nie
jest to dużo, choć są w Europie
kraje posiadające gorszy
wskaźnik.

Polskie lasy również umierają
i to, niestety, we wzras-

tającym tempie. Z jednej strony
przyczyna się do tego niemal
równokwowa gospodarka
leśna. Ilość pozyskanego drewna
rośnie z roku na rok, natomiast
powierzchnia lasów zadrzewia-
niana ciągle się zmniejsza.
Jeszcze 16 lat temu zalesiano

Ciąg dalszy na str. 3

Konferencja naukowa

Filozofia pokoju

„Pokój to rzecz zbyt ważna,
by można ją było zostawić
politykom” — te słowa prof.
Evangelosa Moissopoulosa
rektora uniwersytetu w Atenach,
współprzewodniczącego wraz
z prof. Janem Szczepańskim
pierwszej części obrad konfe-
rencji „Filozofia pokoju” tra-
fnie charakteryzują ideę tego
spotkania uczonych. Rozpoczęta
11 bm. w Jachonii k. Warszawy
— konferencja jest już
siódmym tego typu spotka-
niem, zorganizowanym przez
wydawany w Polsce w języku
angielskim kwartalnik
„Dialektyka i Humanizm”. Te-
gorocznej konferencji, poprze-

dzającej warszawski Kongres
Intelektualistów w obronie
pokoju przyszłości świata,
przyswiecają jako hasło syno-
ne słowa Alberta Einsteina i
Bertranda Russella: „Czy nau-
czymy się myśleć po nowemu?”
Słowa te — jak stwierdził
witający międzynarodowe
grono wybitnych uczonych w
imienu organizatorów konfe-
rencji prof. Janusz Kuczyński
— są dziś wręcz dramatycznie
aktualne.

Odpowiedzi na to pytanie,
na wiele innych pytań zwią-
zanych z perspektywami ist-
nienia ludzkości i dalszymi,
tak dziś zagrożonymi losami
świata, szukać będą uczestni-
cy spotkania w toku czterod-
niowych obrad. Zebrani wys-
łuchali kilkunastu referatów,
dotyczących filozoficznych,
historycznych, politycznych i
ekonomicznych aspektów po-
koju. Dla pokoju — stwier-
dził m.in. — nie może być
alternatywy, a jego obrona to
m.in. obrona autentycznych
wartości ludzkiego twórczego
działania. (PAP)

Start „Columbii”

NOWY JORK (PAP) — A-
merykański prom kosmiczny
„Columbia”, którego start był
siedmiokrotnie odkładany z
przyczyn technicznych lub
meteorologicznych, wystarto-
wał pomyślnie w niedzielę z
bazy w Cap Canaveral o go-
dzinie 11:55 czasu GMT. Jest
to pierwszy jego lot w ramach
serii zaplanowanej na rok
1986, mającej objąć 15 lotów.
Zadania składa się z 7 astrona-
tów (wszyscy Amerykanie).
Celem obecnej misji jest u-
mięśnienie w przestrzeni oko-
loziemskiej dwóch satelitów
komunikacyjnych oraz prze-
prowadzenie obserwacji ko-
mety Halleya. Powrót „Colum-
bii” zaplanowany jest na
najbliższy piątek o godzinie
12:09 czasu GMT.

połoda

Dziś — zachmurzenie duże,
z ulewami i przelotnymi,
miejscami opady deszczu lub
deszczu ze śniegiem, a lokalnie
śniegu. Temperatura maksy-
malna +1 st. C, minimalna
0 st. C. Wiatr słaby i umiar-
kowany, południowo-zachodni.
JUTRO — bez ulew, zmienny.
IMIENINY: Weroniki, Bogumi-
ły. (11)

Wyróżnienie wiekowego naukowca-amatora

PARYŻ (PAP) — Na uni-
wersytecie niejskim odbyła
się uroczystość wręczenia dy-
plomu doktora honoris causa
82-letniemu Francuzowi GUY
LACAMOWI.
Lacam znaczną część życia
spędził jako bankier i pra-
cownik w Chinach i Ar-
gentynie. Dopiero kiedy prze-
szedł na emeryturę i zamiesz-
kał na Laszowym Wybrze-
żu, mógł poświęcić się suemu
jak twierdzi — „prawa-
demu popołudniu” — historii
starożytnego Rzymu. Jego dy-
sertacja na temat smaragdu w
478 r. n.e. woda legionów
rzymskich FLAWIUSZA RI-
CIMERA wzbudziła duże za-
interesowanie historyków.

W numerze wtorkowym

Co zrobiliśmy, co możemy zrobić by w tym roku było
ciekawie, by nie nudzić się ci, co pozostają w domach.
„FERIE ZA PASEM!” przypomina Krystyna Polakowska.
Mieszkańcy woj. białostockiego
dowiedzą się od Krzysztofa Ochrymka jak zbudować
„MAŁY DOMEK Z WIELKIEJ PŁYTY”. FADOM już je
stawia swym pracownikom. Warto podpatrzyć.
Rodzice pełni niepokojów: młodzi zajmują się hazardem.
Waldemar Daniko, współwłaściciel salonu gier telewizyjnych
i elektronicznych uspokaja: „U MNIE NIE MA JEDNO-
REKIEGO BANDYT”.
Czytelnikom z woj. łomżyńskiego i suwalskiego poleca-
my
opowieść o nocnym rajdzie pijanych małośców z do-
brych domów. Chcieli mieć „UBRANKO Z WYSTAWY”.
Czy tylko oni?

Prezydent i handlowcy chcą poprawić samopoczucie klientów

Po „mięsnym wstrząsie”

Ilu mieszkańców Białegostoku nie realizowało grudnio-
wych kart zaopatrzenia? Wyliczenia takiego dokonać nie
można. Wiadomo tylko, że po przedłużeniu do 3 stycznia
terminu ważności kart z poprzedniego miesiąca, sprzedano
około 900 kilogramów mięsa i wędlin. A przecież nie wszy-
scy zainteresowani dowiedzieli się o takiej możliwości w
porę (wywieszką w sklepach).

Dla tych więc, którzy w o-
statnim dniu minionego roku
nie zdążyli wykupić „nomina-
łów” satysfakcja to wątpliwa.
Podobnie jak „ustalenia doty-
czące zakresu odpowiedzial-
ności za zakłócenia w zaopat-
rzeniu sklepów 31 grudnia
1985 r.” opracowane na szczeb-
lu wojewódzkim. W odczuciu
klientów bowiem, fakt, że za-
brakło mięsa na realizowanie
kartkowych przydziałów ma
posmak skandalu.
Całej sprawie poświęcili
wiele uwagi organizacje spo-
łeczno-polityczne, obciążając
handlowców i władze miasta

do podjęcia natychmiastowych
działań wykluczających pow-
tórzenie się podobnej sytuacji
w przyszłości.

O tym, jakie one będą i czy
poprawią „samopoczucie” klien-
tów rozmawiamy z Prezyden-
tem Białegostoku — Tadeu-
szem Naczusem.

— „GAZETA WSPÓŁCZESNA”.
Czym, poza decyzją Wy-
działu Handlu Urzędu Woje-
wódzkiego, przedłużająca za-
ładnie o dwa dni termin waż-
ności kartkowych przydziałów
można ukończyć najbardziej
zawziętych przedsięwzię-
nym zaopatrzeniem?

PREZYDENT: — W pierw-
szym rzędzie do nich kieruję
słowo — przepraszam. W imie-
niu własnym i wszystkich,
którzy zawiniли. Solennie też
obiecuję, że zrobimy co moż-
na, aby owe zakłócenia w za-
opatrzeniu były wypadkiem
incydentalnym.

— A co można zrobić od
razu?

— Już położyła karę dyscy-
plinarną osoby odpowiedzialne
za przykry dla klientów
sytuację — także z kierownic-

two jednostek handlowych i
Urzędu Miejskiego.

Ponadto w sferze działań
organizacyjnych reaktywuje-
my Miejski Zespół ds. Rynku,
któremu przewodniczyć będzie
wiceprezydent. Zespół zajmie
się głównie handlem artyku-
łami spożywczymi, przede
wszystkim koncentrując swoją
uwagę na zaopatrzeniu mieszk-
kańców Białegostoku w mię-

Ciąg dalszy na str. 3

ZSP w Białymstoku

Czas przełamać schematy

INFORMACJA WŁASNA

Jaka struktura jest obecna Rada Okręgowa Zrzeszenia
Studentów Polskich, jakie trudności musi pokonywać, co
nurtuje białostockich studentów najbardziej, czego oczekują
od kierownictwa swoich uczelni oraz od władz Zrzeszenia —
te problemy stały się przedmiotem dyskusji podczas spot-
kania w Politechnice Białostockiej i Akademii Medycznej.

Okazją do wymiany poglą-
dów był pobyt w Białymsto-
ku przewodniczącego Rady
Naczelnej ZSP — Antoniego
Dragana, wiceprzewodniczą-

cego — Dariusza Wojciecha
i Krzysztofa Patyniaka,
sprawującego pieczę nad Po-
litechniką i Wszechnicą Świd-
rską — opiekuna studentów A-
kademii.

Wcześniej goście spotkali
się z I sekretarzem KW
PZPR — Włodzimierzem Ko-
łodziejewiczem, którego poinfor-
mowano o aktualnej sytuacji
Zrzeszenia. Rozmowa dotyczyła
także warunków, w jakich
działa organizacja w Białym-
stoku. I sekretarz zapewnił, iż
studenci mogą liczyć na po-
moc ze strony władz w roz-
wiązywaniu wielu kłopotów.

Ciąg dalszy na str. 2

Takie czasy

Minister też... w kolejce

Prawie w każdej wolnej so-
botę można spotkać w okoli-
cach ulicy Orzeszkowej w
Białymstoku ministra Zdrowia
i Opieki Społecznej — Miros-
ława Cybulko. Tu mieszka bo-
wiem jego rodzina, którą sta-
ra się odwiedzać w rodzin-
nym mieszkaniu.

W ostatnią wolną sobotę
reporter „GW” kupował pie-
czarki, jabłka, buraczki i
ziemniaki w kiosku owocowo-
warzywnym przy ulicy Or-
zeszkowej. W kolejce za nim
do lady po podobne wiktuały

cierpliwie stał m.in. pan mi-
nister. Przy okazji przyju-
wał od znajomych spóźnione,
ale serdeczne gratulacje. Od
reportera „GW” również.
A swoją drogą w takim
kiosku z przyjemnością można
dokonywać codziennych spra-
wunków. Choć jest w nim
ciasno, to słynie on z dobrego
zaopatrzenia, co zresztą pod-
kreślił także m.in. Cybulko.
Niestety, nie można tego po-
wiedzieć o podobnych „kioskach
tej branży w osiedlu Mickie-
wicz i innych. (St. Św.)

Ciąg dalszy na str. 2

Na cudzych kołach za kratki

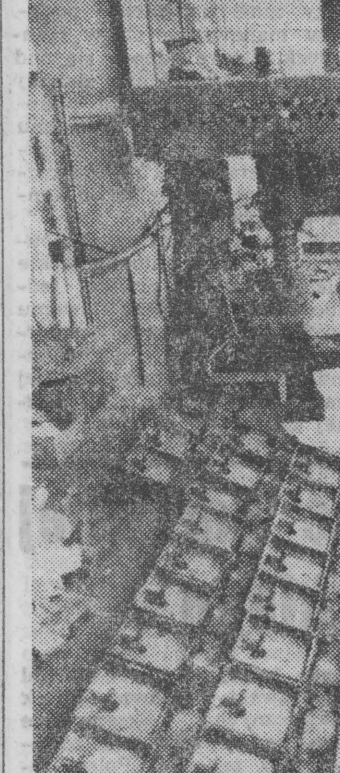
Postawisz samochód pod domem, robisz plany wyjazdowe
na następny i kolejne dni, a nazajutrz rano możesz o-
najwyżej zażył relanium na uspokojenie. Pojazd — zamiast
na z takim trudem kupionych kołach — trwa dzielnie na
paru obcych kamieniach. Wiadomo — nigdzie na
czymś takim nie zjedziesz. Musisz więc po prostu zacząć
wypatrywać możliwości zakupu nowych lub liczyć na
skuteczność działań funkcjonariuszy MO!

Nie tak dawno dziękowało
im za odzyskanie akcesoria sa-
mochodowe kilku łomżyńskich
kierowców. W okresie poprze-
dżającym ten fakt trzech męż-
czyzn — Szczeciński, Szulski
i Szamowski — wyszło w no-
cy „na polowanie”. Nazbierali
już kilka kół ze stojących
przy domach samochodów, gdy
przy kolejnym zobaczyli ich
jadących radiowozem milicjancji.
Z całej trójki zatrzymali jed-
nego, Szamowskiego, i to ze
świeżo odkręconym kołem pod
pachą. Wkrótce znani byli po-

zostali, jak również okoliczno-
ści, w jakich dokonywano
kradzieży. Cały łup, z tego i
poprzednich wypadków, wrócił
do pierwotnych właścicieli. A
co z amatorami cudzej włas-
ności?

Dla nich finał na pewno nie
był optymistyczny, chociaż me-
niasci dwójkę i trojkę, aby
znaleźć skuteczną furtkę o-
bronny. Ponieważ jednak fakt
był beznadziejny — zaplanie na
„gorącym” uczynku — było o
to wyjątkowo trudno. Gdy Sad

Zakład Przetwórstwa Ow-
ocowo-Warzywnego w Zambro-
wie jest znany eksporterem.
W ubr. wyeksportował ok.
100 ton ogórków konserwo-
wych do RFN, Wielkiej Bry-
tanii i Kanady. Do wspomnia-
nych krajów Europy Zachod-
niej wyeksportowano 350 ton
świeżych „raskawych” i czar-
nych jagód. Ponad 100 ton
czekolady trafiło na stoły do Ber-
lina Zachodniego. W grudniu
ubr. 50 ton pulpy z czarnych
porzeczek wysłano do ZSRR.
Warto dodać, że w czwar-
tym kwartale ubr. w zambro-
wskim przedsiębiorstwie po-
raz pierwszy ruszyła produkcja
galaretek cukierkowych. Wy-



Konieczne — ograniczenie strat mleka!

W świetle ustaleń FAO —
Międzynarodowej Organizacji
ONZ do spraw Wżywienia i
Rolnictwa — fizjologiczne za-
potrzebowanie człowieka na
białko zwierzęce wynosi 29
gramów dziennie, a więc nie-
cały litr mleka, który zawiera
ok. 35 gramów białka. Teore-
tycznie więc ok. 13 mld litrów
mleka rocznie powinno wy-

produkowano ich dwadzieścia
ton — poinformował dyrektor
przetwórnictwa, Henryk Kępcow-
ski. — Ubiegłoroczna oferta
zakładu osiągnęła wartość 300
milionów złotych i mniej wię-
cej w połowie podzieliła się
na dostawy eksportowe oraz
— na rynek krajowy.
W czerwcu ubr. odbyła się
przeprawa do nowej hali
produkcyjnej o powierzchni
użytkowej 1400 m kw. war-
tości 50 mln zł. W br. w
ZPOW wzrosło zatrudnienie
z 170 do 230 osób. W sezonie
chętnie zatrudnia się tu mło-
dzież w ramach OHP. W ubr.
pracowały przez dwa tygodnie

Ciąg dalszy na str. 2

Sport ■ Sport ■ Sport

* Belgijskie wżły dla trzech kolarzy etckiego
PRIMU-
* Denerwująca skuteczność Włókniarza w meczu z
Lechem Poznań na inaugurację rundy rewanżowej w
ekstraklasie koszykarskiej.
* Pełny serwis sportowy na stronie 6.

Spór z Kolumbem

W 1992 roku minie 500 lat
od odkrycia Ameryki przez
KRZYSZTOFA KOLUMBA.
Jubileusz ten wywołuje szcze-
gólne poruszenie wśród Nor-
wegów. Nie chcą oni stracić
okazji, aby kolejni raz przy-
pomnieć Amerykanom, kto w
rzeczywistości pierwszy od-
krył Amerykę.
Długi spór między zęga-
rem Krzysztofem Kolumbem
i Wikinami naukowcy już
dawno rozstrzygnęli na ko-
zyść tych drugich. Wyprze-
dzili oni Kolumba o 492 lata
i osiedlili się na brzegach
Grenlandii. Wikinowie prze-
bywali też na Nowej Fun-
landii i w innych rejonach A-
meryki Północnej.
Obecnie Norwegowie za-
mierzają zrealizować wielo-
serwisowy film telewizyjny, o-
piewający o wyprawach
Wikinów. Idea filmu nara-
dza się dawno, jednak zbli-
żający się jubileusz stanowił
impuls do przyspieszenia prac
nad serialem.

Przed Kongresem Intelktualistów w Warszawie

Pokój to coś więcej niż tylko brak wojny

Rozmowa z zastępcą sekretarza generalnego ONZ

NOWY JORK (PAP) — Kongres Intelktualistów w obronie pokojowej przyszłości świata stanie się pierwszym ważnym wydarzeniem Roku Pokoju. Miedzynarodowego Roku Pokoju. Pragnę wyrazić nadzieję, że spotkanie to przyczyni się do przetrwania i rozwoju różnych aspektów pokoju, w tym natury moralnej, oraz wzajemnej zależności między pokojem i rozbrojeniem, pokojem i występowaniem w niektórych częściach świata napięć i konfliktami — oświadczył w rozmowie z korespondentem PAP Ludwikiem Akasem zastępca sekretarza generalnego ONZ, Yasuhiro Nakasone.

Podczas kongresu warszawskiego, rozpoczynającego się 16 bm., będzie on reprezentantem sekretarza generalnego ONZ, Javiera Perez de Cuellar.

Przedmiotem wymiany poglądów — oświadczył Y. Akashi — staną się zapewne także rola i wkład środków masowego przekazu, organizacji wyznaniowych i innych stowarzyszeń pozarządowych w kształtowanie klimatu wzajemnego zaufania jako wstępnego warunku pokoju.

Jesteśmy przekonani, że pokój powinien być czymś więcej niż tylko brakiem wojny. Mam nadzieję, że uczestnicy kongresu w Warszawie będą w sposób swobodny omawiać te tematy z

różnych punktów widzenia — powiedział zastępca sekretarza generalnego ONZ.

Podkreślił on też znaczenie Miedzynarodowego Roku Pokoju, proklamowanego przez ONZ w dniu 40-lecia wejścia w życie Karty Narodów Zjednoczonych, dla społeczności świata, w tym dla dalszych działań samej ONZ.

Czterdziestolecie Organizacji Narodów Zjednoczonych — powiedział — zwróciło uwagę przywódców wielu państw i rządów, ludzi na całym świecie na znaczenie powszechnego przyłączenia się do apelu ONZ. Żyjemy nadzieję, iż Miedzynarodowy Rok Pokoju będzie krokiem naprzód w kierunku uświadomienia wszystkim narodom znaczenia wielkiej stawki, jaką nasz naród przetrwanie i pokojowa współpraca różnych państw. Temu właśnie podporządkowana jest działalność ONZ w 1986 r.

Zastępca sekretarza generalnego ONZ wyraził pogląd, iż w okresie obchodów Roku Pokoju wszystkie rządy, wszystkie państwa i wszystkie organizacje pozarządowe powinny krocząc wspólną drogą, dążąc do pokoju i współpracy. W rezultacie listopadowego spotkania między prezydentem Ronaldem Reaganem i przywódcą radzieckim, Michaiłem Gorbaczowem nastąpiła pewna poprawa klimatu miedzynarodowego i proces ten należy

rozwinąć. Stoimy wciąż w obliczu poważnych problemów, wobec których wielu napieć na świecie. W ramach Miedzynarodowego Roku Pokoju ludzie powinni uświadomić sobie potrzebę rozwiązywania nie tylko poszczególnych problemów występujących na naszym globie, ale także tych, które wywołują powszechny niepokój. Żyjemy na bardzo niewielkiej i wrażliwej planecie.

Y. Akashi wyraził się z uznaniem o aktywności Polski w podstawowych dziedzinach walki o pokój, bezpieczeństwo miedzynarodowe i współpracę.

Polska — powiedział — odegrała znaczącą rolę na wielu płaszczyznach działań ONZ. Jesteśmy tego świadkami i wdzięczni za to. Polska jest krajem, który bardzo ucierpiał w wyniku wojen i konfliktów. Podziwiamy postawę Polaków — ich wytrwałość, przetrwanie i odwagę, wartości, które pozwoliły im na zachowanie państwowości i kultury narodowej mimo wszystkich zdarzeń w przeszłości. Polska ma uzasadnione prawo do uświadomienia innym państwom znaczenia pokoju. Doceniamy rolę Polski. Mam nadzieję, że podobnie jak w przeszłości, będzie ona nadal odgrywać przeźródła rolę w krzewieniu pokoju.

W wyniku polityki władz, RFN grozi przekształcenie się w państwo totalnej inwigilacji. Do wniosku takiego dochodził tygodnik „Der Spiegel”, który publikuje studium, opracowane przez organizację społeczną „Związek humanistyczny”.

Ekspert partii koalicyjnej rządzącej CDU/CSU — FDP, wspólnie z przedstawicielami służb specjalnych i policji, w tajemnicy przed opinią publiczną, opracował już całą serię „zapamiętaj” do „poprawek” do ustawodawstwa RFN, które ostatecznie zapewnią swobodę działania resortom prowadzącym inwigilację i sprawującą kontrolę nad mieszkańcami kraju, pod pretekstem „zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego”. W najbliższym czasie, pisał „Der Spiegel”, pakiet poprawek ustawodawczych przedstawiony zostanie w Bundestagu i w Bundesradzie. Tygodnik podkreśla, że „chodzi o ustawy, które znacznie rozszerzają pełnomocnictwa służb specjalnych i policji w zbieraniu i opracowywaniu najróżniejszych danych o obywatelach RFN”.

Zgodnie ze zmianami w ustawodawstwie nowe, szersze pełnomocnictwa otrzyma Federalny Urząd Ochrony Konstytucji RFN. Przysądzi mu się prawo potajemnego inwigilowania obywateli przy wykorzystaniu ukrytych aparatów akustycznych i optycznych, specjalnych agentów itp. Co więcej, inwigilację taką urząd będzie mógł prowadzić nawet w tych wypadkach, kiedy wobec danej osoby nie ma żadnych konkretnych podejrzeń o prowadzenie

W Londynie odbyło się niedawno nadzwyczajne posiedzenie specjalnego komitetu Commonwealthu ds. Afryki Południowej; w wydanym oświadczeniu stwierdzono, iż od czasu spotkania na szczycie państw członkowskich wspólnoty, w październiku ub. roku, sytuacja w RPA i na południu kontynentu afrykańskiego uległa dalszemu pogorszeniu.

Członkowie komitetu szczególnie ostro skrytykowali nadpad jednostek RPA na stolice Lesoto — Maseru, w dniu 20 grudnia 1985 r. Poparli decyzję ONZ nakładającą na RPA obowiązek wypłacenia odszkodowań za straty poniesione przez atakowane państwa.

Jak dowiadujemy się, odbiorcy krajowi wkrótce otrzymają znacznie tańsze dżemy renklodowe i truskawkowe. Możliwe to jest dzięki zwiększeniu wydajności pracy w lepszych warunkach. W styczniu wyprodukuje się 100 tys. słoików dżemu renklodowego po tańszej cenie. Słóik tego dżemu o wadze 460 g będzie kosztował 47 zł, a słoik 600-gramowy — 60 zł (dotychczas 87 zł). Ceny ustalono na poziomie cen cukru. W pierwszym półroczu br. na nasze krajewo zostały trafiły około czterdziestu ton tych przetworów. Z satysfakcją odnotowujemy, że produkcja tańszych dżemów ruszyła już dziś, 13 stycznia.

Wkrótce na półkach sklepów znajdzie się koncentrat pomidorowy w słoiczkach. 11 bm. przywieziono z Bułgarii kilkadziesiąt ton.

W sprawie tej prowadzone jest intensywne śledztwo.

(PAP)

J. CIELUSZECKI

Nowozelandczyvc zamierzają

Ociąć się od strategii nuklearnej

Presja amerykańska nie słabnie

WASZYNGTON (PAP) — Stany Zjednoczone zwiększają presję na rząd Nowej Zelandii, usiłując zmusić tego sojusznika z bloku ANZUS

Demonstracja antyrasistowska

Ciąg dalszy ze str. 1

krajowców”. W krótkich przemówieniach uczestnicy demonstracji apelowali do czynników odpowiedzialnych o zbrojenie wszystkich, aby takie wypadki nie powtórzyły się w przyszłości. Zadzono zakaz wszystkich organizacji neonazistowskich.

Na wiecu końcowym w centrum miasta przewodniczący koalicji działająca 20 inicjatyw, utworzonej po śmierci młodego Turka, prof. Hakki Keskin podał, że właśnie nadchodzi wiadomość o nowej ofierze rasizmu. W pobliżu Monachium znaleziono Turka powieszzonego na drzewie. Dochodzenia wykazały, że został zamordowany przez neonazistów.

Po śmierci Avciego aresztowano pięciu „Skinheadów”. Prowadzone jest przeciwko nim dochodzenie pod zarzutem popełnienia morderstwa. 26-letni Avcı był drugim Turkiem, który w ciągu pięciu miesięcy poniósł śmierć w Hamburgu w wyniku pobicia przez członków tego ugrupowania.

do poparcia strategii nuklearnej Pentagonu. Również w Kongresie USA uznano, że nadszedł odpowiedni moment, aby przyłączyć się do rozwiniętej przez rząd kampanii przeciwko Wellingtonowi. Z Waszyngtonu udała się do Nowej Zelandii, a także do Australii, Fidżi i Polinezji Francuskiej 11-osobowa delegacja członków komisji sił zbrojnych Izby Reprezentantów. Celem tej podróży kongresmanów będzie przede wszystkim „wyjaśnienie” Nowej Zelandii, jakie następstwa będą na temat gośpic czterech stopni w 12-stopniowej skali Mercalliego. Wywołano na panikę wśród mieszkańców okolicznych miejscowości. Zanożowano strąty materiałne.

Liczne wstrząsy podziemne zarejestrowano od platformy w południowej części Niziny. M.in. w mieście Cranida siła wstrząsów wyniosła 4,6 stopnia w 0-twarci skali Richtera. Zanożowano nieznacznie na szczycie strąty materiałne. (Opr. ska)

Premier Lange w artykule opublikowanym ostatnio w amerykańskim dzienniku „Newsday” stwierdza, że Nowej Zelandii nikt nie zagraża i dlatego nie potrzebuje ona amerykańskiego „parasola nuklearnego”. „Nie prostym, aby bronić nas za pomocą broni jądrowej” — podkreślił premier. Nowozelandczyści „zamierzają całkowicie odciąć się od wszelkiej strategii nuklearnej”.

Zachodni Niemcy pacyfści wzywają do akcji protestacyjnych

BONN (PAP) — Korespondent PAP Juliusz Solecki pisze: Komitet koordynacyjny zachodniemieckich ruchów pokojowych wezwał społeczeństwo RFN do akcji protestacyjnych przeciwko instalacji amerykańskich atomowych pocisków manewrujących, w które wyposażone są obecnie jednostki wojskowe USA stacjonujące w Republice Federalnej.

Przyspieszenie instalacji tych broni podyktowane jest nadzieją rządu federalnego na zapobieżenie nowej fali niepokojów w przedmiocie zapowiedzianych na początku przyszłego roku wyborów do Bundestagu — oświadcza komitet koordynacyjny. Ruch pokojowy zamierza uczynić z tego faktu jeden z centralnych tematów kampanii wyborczej.

Temu celowi służyć będą m.in. wielkie demonstracje przygotowywane na połowę października br. w rejonie bazy amerykańskich pocisków manewrujących w Hunsrück, które odbędą się pod hasłem wstrzymania dalszej instalacji tych broni i całkowitego usunięcia z terenu RFN 108 rakiet średniego zasięgu „Pershing-II”, które rozmieszczone zostały tu do końca grudnia ub.r.

W ramach tych demonstracji, zachodniemieccy ruchy pokojowe pragną jednocześnie wyrazić swój protest przeciwko poparciu politycznemu udzielanemu przez Bonn amerykańskiej inicjatywie obrony strategicznej (SDI).

Wyróżnionym ta odznaka mogaby być towarzyszyć mający za sobą co najmniej 25-letni staż partyjny, legitymujący się konkretnym osobistym wkładem w rozwój partii, w działalności produkcyjnej, społecznej lub państwowej, w twórczość naukową i kulturalną.

Same odznaki, którymi udekorowano po raz pierwszy 160 weteranów z całego kraju, mają formę medalu. Ich artystyczny kształt jest wynikiem konkursu. Spośród zgłoszonych w nim projektów wybrano prace artysty z Poznania. Organizatorem

konkursu był oddział warszawski Pracowni Sztuk Plastycznych. Egzemplarze tego medalu wykonano założy przez zakłady „Polsrebro-Jantar” w Sopocie.

Na awersie medalu widnieją podobizna twórcy i przywódcy „Wielkiego Proletariatu” Ludwika Waryńskiego a wokół słowa: Za Polskę i socjalizm. Rewers medalu symbolizuje korzenie partii, jej rodowód, nazwy: „Wielki Proletariat”, SDKPL, PPS, PPSR, KPP, PPR, PPS, PZPR. Medal zawieszony jest na baretce koloru czerwonego z trzema podłużnymi białymi paskami. (PAP)

W świetle wymienionych przykładów chyba ważniejszą sprawą od dalszego powiększania produkcji mleka jest podjęcie niezbędnych środków zapobiegających porażce jego jakości oraz ograniczenie strat.

(PAP)

Antylibijskie zabiegi prezydenta

Prezydent USA nie ustaje w wysiłkach, mających na celu nakłonienie zachodnich sojuszników do współdziałania w sankcjach ekonomicznych przeciwko Libii.

W wywiadzie udzielonym pięciu dziennikarzom zachodnim, w tym przedstawicielowi londyńskiego „Times’a”, Ronald Reagan wezwał do „zjednoczenia wysiłków oraz izolacji libijskiego przywódcy”.

Premier W. Brytani Margaret Thatcher odrzuciła środki odławowe przeciwko Libii. Tego rodzaju akcje (co proponuje Waszyngton) pozostają w sprzeczności z prawem miedzynarodowym i mogą jedynie stworzyć jeszcze większe zamieszanie — powiedziała Margaret Thatcher w wywiadzie dla dziennikarzy amerykańskich.

Uznając absolutnie, iż terroryzm jako taki jest sprzeczny z prawem miedzynarodowym, premier Wielkiej Bry-

tanii oświadczyła, iż winien on być zwalczany wyłącznie za pomocą legalnych środków.

Podobnie jak holenderski premier Lubers, Margaret Thatcher powiedziała, iż nie wierzy w skuteczność sankcji ekonomicznych wobec Libii; nie przypuszcza również, aby cała Europa przyłączyła się do antylibijskiej akcji Białego Domu.

W reakcji na amerykańskie żądania w sprawie przyłączenia się sojuszników USA do sankcji wobec Libii, premier Włoch Bettino Craxi wskazał w liście do Ronalda Reagana na bezskuteczność zwalczania terroryzmu bez usuwania jego przyczyn. Włochy opowiadają się dlatego za sprawiedliwym i trwałym uregulowaniem sytuacji na Bliskim Wschodzie.

W podobnym sensie co premier Włoch wypowiedział się wcześniej austriacki polityk Bruno Kreisky.

warunki dla negocjacji, ale ciągle nie dochodzimy do kluczowego punktu rzeczywistego uznania praw wszystkich tych, których one dotyczą”.

Mówiąc o ogłoszeniu roku 1986 rokiem pokoju, papież wyraził nadzieję, że nie zostanie to ograniczone „do teoretycznych dyskusji i sloganów, lecz przyniesie konkretne inicjatywy na rzecz pokoju”.

Czas przełamać schematy

Ciąg dalszy ze str. 1

ZSP w naszych uczelniach skupia ponad 800 osób, czyli przeszło 10 proc. ogółu studiujących. Jest to zatem grupa — jak podkreślił Antoni Dragan, z którą można coś zrobić, o ile każdy z członków będzie się identyfikował z organizacją. Najważniejsze więc obecnie jest przełamanie pewnych schematów, jakie funkcjonują jeszcze w społeczności akademickiej, zmniejszenie dystansu do ZSP. Ale warunkiem powodzenia może być jedynie większa aktywność samych działaczy, wyjście poza Rady Uczelniane — do wydziałów, domów studenckich z konkretną ofertą pracy i zadań. Ustawa o szkolnictwie wyższym daje ZSP wiele możliwości, z których studenci mogą korzystać. ZSP powinno być obecne w każdym miejscu, gdzie przebiega

realizacja procesu dydaktycznego. Do spraw, które utrudniają działalność organizacji studenckiej w Białymstoku należą m.in. słaba baza. Dotyczy to zwłaszcza Filii UW. Największa uczelnia w mieście nie posiada własnego klubu. Akademickie Centrum Kultury dawno przestało spełniać swoją rolę.

Aby zachęcić ludzi do pracy, wciągając do działania, trzeba im coś zaoferować — mówiono podczas dyskusji. Wciąż jeszcze obserwuje się w środowisku negatywny stosunek do organizacji, postawy malkontentów wśród studentów, wycekiwanie na gotowe propozycje. Należy się więc zastanowić, w jaki sposób to zmienić, jakie formy i metody pracy zastosować. (Szeregi do problemów ZSP w Białymstoku wrócimy w oddzielnym materiale). (az)

Zasady rekrutacji na studia dla pracujących

Jak informuje Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego o przyjęcie na takie studia ubiegają się osoby pracujące, które posiadają świadectwo dojrzałości, odpowiedni staż zawodowy, zgodny z wybranym kierunkiem studiów, pozytywną ocenę pracy zawodowej i podstawową kwalifikację, wystawioną przez zakład pracy aktualnie zatrudniający kandydata.

Staż pracy jest zróżnicowany w zależności od kierunków studiów. Wynosi on co najmniej 2 lata w odniesieniu do kandydatów na studia humanistyczne, ekonomiczne i prawno-administracyjne oraz co najmniej 4 lata, jeśli chodzi o osoby starające się o przyjęcie na studia techniczne i rolnicze.

Do egzaminu wstępnego dopuszczają się kandydaci spełniający powyższe kryteria skierowanych przez zakłady pracy oraz z wolnego naboru.

Egzamin wstępny na studia składa się z tych samych przedmiotów, które obowiązują na studiach dziennych danego kierunku. Egzamin odbędzie się w pierwszej dekadzie czerwca 1986 r. Osoby kierowane przez zakłady pracy mogą uczestniczyć w tym egzaminie wstępnym, który stanowi pomoc dla kandydatów w przygotowaniu się do egzaminu wstępnego. Termin rozpoczęcia zajęć na takim semestrze ustalają uczelnie we własnym zakresie. Jak informuje ministerstwo rekrutacja na semestr zerowy poprzedzający rok akademicki 1986—1987 została zakończona. Kolejna rekrutacja na przyszłoroczny rok akademicki przeprowadzona zostanie w połowie br.

Dokumenty kandydatów na studia zakłady pracy składają w szkołach wyższych, w których dostali przydział miejsc na semestr zerowy; kandydaci zgłaszający się bezpośrednio do egzaminu wstępnego (którzy nie uczestniczyli w semestrze zerowym) składają dokumenty

w wybranej przez siebie uczelni.

Przypominamy, iż zasady kierowania na studia pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach, zakładach pracy, ich prawa i wzajemne obowiązki reguluje uchwała Rady Ministrów z grudnia 1982 r. w sprawie podnoszenia kwalifikacji pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach, zakładach pracy oraz świadcących przy usługach tym pracownikom. (PAP)

Udany pościg za włamywaczami

Nocą, o godz. 2.30 w miejscowości Zatory, woj. ostrełękie komendant miejscowej policji MO zatrzymał do kontroli samochód osobowy marki FSO „Radio-Łódź” należący do Miejskiego Przedsiębiorstwa Taksówkowego w Warszawie.

W toku kontroli funkcjonariusz zażądał otwarcia bagażnika, w którym — jak się okazało — znajdowały się 4 worki z zawartością różnych gatunków papierosów oraz herbaciany, kawy i koncentraty spożywczych. W tym czasie dwaj pasażerowie wyskoczyli z samochodu i uciekli. Kierowca, mieszkaniec Warszawy, został zatrzymany w celu wyjaśnienia źródła pochodzenia „towaru”. Powiadomiono Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Wyszkowie, skąd rzyce został dokonany wyjazd z udziałem psa tropiącego. Pies doprowadził do miejsca ucieczki uciekinierów; okazało się, że do koni — w tym czasie — wycieczki, gm. Zatory, woj. ostrełękie. Są to recydywiści. (PAP)

Katastrofa statku ekspedycji antarktycznej

WELLINGTON (PAP) — Statki pomocnicze brytyjskiej ekspedycji antarktycznej „Southern Quest” zozal zgłoszony przez krzy i zatonął w dniu 11 bm. wieczorem. Załoga licząca 21 osób, została uratowana przez helikopter amerykański, statek ośmiu w kierunku amerykańskiej stacji naukowej Mc Murdo Sound, skąd miał zabrać członków brytyjskiej ekspedycji, którzy ostatnio dokonali wyprawy na Biegun Południowy. Uwieńczone powdzeniem wyprawa była przeprowadzona w ramach programu pod nazwą „Śladami ekspedycji Scotta” (zakochanej tragicznie w 1912 roku).

Z pobytu matki Teresy

11 bm. kierownik Urzędu do spraw Wyznań — min. Adam Łopacki przyjął przełożoną generalną Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości matkę Teresę z Kalkuty, laureatkę Pokojowej Nagrody Nobla.

Omówiono sprawy dotyczące działalności Zgromadzenia w Polsce. Matka Teresa z Kalkuty dziękując za przychylność władz w naszym kraju, poinformowała też o działalności swego zakonu w innych rejonach świata, szczególnie tych, gdzie istnieje największe zapotrzebowanie na działalność charytatywną służącą ludziom ubogim i osamotnionym. (PAP)

Berlin Zachodni. Wydalenie cudzoziemców

BERLIN ZACHODNI (PAP) Jak poinformował senator do spraw wewnętrznych Heinrich Lummer, w roku 1985 wydano z Berlina Zachodniego 998 obywateli. 440 wydano z Berlina Zachodniego do osoby ubiegające się o azyl polityczny, reprezentujące 54 narodowości. Największą grupę stanowią Turcy (232), Jugosłowianie (131), Libańczycy (104) i Pakistańczycy (102). 307 osób popełniło przestępstwa na terenie miasta, prawie połowa z nich skazana została za przestępstwa narkotyczne.

W roku 1984 wydano z Berlina 1046 cudzoziemców.

Tańsze przetwory

Ciąg dalszy ze str. 1

dwie grupy młodzieżowe z NRD. Podobnie będzie i w tym roku.

Zatrzymanie B. Borusewicz

Służba Bezpieczeństwa Wojskowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku zatrzymała, poszukiwanego listem gończym wydanym przez Naczelna Prokuraturę Wojskową, członka tzw. tymczasowej komisji koordynacyjnej Bogdan Borusewicz.

Bogdan Borusewicz od szeregu lat prowadzi działalność godzącą w żywotne interesy państwa. W latach siedemdziesiątych był między innymi jednym z najaktywniejszych przywódców KSS-KOR oraz inicjatorem i organizatorem różnego rodzaju sprzecznych z prawem — antypaństwowych działań. Od grudnia 1981 roku ukrywał się prowadząc nielegalną działalność ostatnio jako kierujący tzw. regionalną komisją wykonawczą w Gdańsku i członek tymczasowej komisji koordynacyjnej.

W sprawie tej prowadzone jest intensywne śledztwo.

(PAP)

J. CIELUSZECKI

J. CIELUSZECKI

Po „mięsnym wstrząsie”

Cląg dalszy ze str. 1

so, wyroby piekarnicze oraz mleko i jego przetwory. Mu-
siano również pogłębić anali-
zę podaży i popytu, aby za-
mówienia handlu zapewniały
diagnozę sprzedaży w każdym
sklepie...

— Odesłaliśmy jakby nieco
od „mięsnego” tematu.

— Raczej wróciłbyśmy, skoro
jesteśmy przy analizie, 31
grudnia do sklepów skierowa-
no łącznie 57 ton mięsa i
wędlin, czyli dużo więcej, niż
w dni powszednie i znacznie
więcej, niż w Wigilię. „Spo-
łem” operowała się właśnie na
wynikach analizy popytu z
jednej strony. Z drugiej —
wzrost w perspektywie dwa
miesiące od pracy dla branży
masarskiej dni, nie chciała
ryzykować marnotrawstwa i po-
stawienia w magazynach
łatwo psujących się towarów.
Nie wolno było jednak do-
puścić, aby zabrakło mięsa na
realizację karteek.

— Na czym więc polegał
błąd?

— Otóż nikt nie jest w sta-
nie przewidzieć, jakie będzie
zamówienie. Przed świę-
tami było ogromne.

W prywatnych wędzarniach
kollejki stały dłuższe, niż w
miejscowych sklepach mięsnych.
A mówiąc przed Nowym Ro-
kiem było odwrotnie. W węd-
zarniach pusto, bo klienci li-
zali na zakupy w sieci spo-
nowskiej. Stąd pośrednio
wzrost się owe zakłady w
zamówieniu, do których przy-
chodziło się też po trosze zwi-
żenie z realizacją karteek do
ostatniej chwili.

— Siegnąć wstecz, pamię-
tam, że wielu kupujących
chciało sobie zakupy czynio-
ne właśnie w ostatniej chwili.
Tak było przed ubiegłorocz-
nymi świętami...

— Choć sprzedano wówczas
przez cały miesiąc 836 ton
mięsa i wędlin. W grudniu
1987 roku sprzedano blisko 40
ton więcej, mimo iż PSS nie
wykorzystała w pełni rozdziel-
nika na mięso wołowe z ko-
szaliskiej oraz podroby.

— O to ostatnio do spo-
nowców nikt pretensji chyba
nie zgłasza. Wołowina prze-
nie „jesakule”, podroby „nie
są”, a kolejkę ustawiając się
do zupełnie innym asortymen-
tu.

— Dlatego wojewoda białost-
ocki negocjuje z producent-
em dostawę asortymentu
wędlin do popytu — czy-
wiście w ramach obowiązują-



Zakłady Elektroniczne „Elwro” we Wrocławiu wykonywały roczny plan. Było to możliwe dzięki wprowadzeniu rozrachunku wewnętrznego w poszczególnych zakładach należących do „Elwro” oraz poprzez poprawę organizacji pracy i motywacyjny system plac. Jak wynika z obliczeń w tym roku produkcja sprzedana będzie wyższa od ubiegłorocznej o 23 proc.

NA ZDJĘCIU: mikrokomputer „Elwro 32” w trakcie prób. CAF — HAWEL

Dziurawe sito

Z bublami czy wiatrakami?

— Co to smaczy dobry brakarz?

— Ten — odpowiedź zdaje się być oczywista — który za-
biega o interes klienta, chroni go przed bublami, nie po-
zwala im wyjść poza fabryczną bramę. Ale dla zdecydowa-
nej większości dyrektorów i szefów takich brakarzy należa-
łoby jak najszybciej przesuwać do innej roboty albo „uświa-
domić”, że działają na szkodę zakładu. Grymasząc nad jakos-
cią, odrzucając np. co trzeci wytworzony element, hamując
przrost produkcji. A przecież wskaźnik ten, w myśl oba-
wiających obecnie założen, jest dla przedsiębiorstwa rzeczą
świętą. To od niego zależy, ile pieniędzy trafi do kieszeni
pracowników, ile przeznaczy się na rozwój firmy i jak bę-
dzie ona notowana w banku.

Nasz regionalny producent
— Suwalskie Fabryki Mebli
„uszczerbił” kraj zestawia-
mi „Kamena”.

— Kontrolowaliśmy ich jak-
kość — mówi Jerzy Kaczyński
z Okręgowego Inspektora-
tu PIH w Białymstoku — w
1984 r. i kilka miesięcy temu.
Ocena okazała się podobna.
Są liczne wady użytkowe i e-
stetyczne. Te pierwsze nie po-
zwalały wsunąć szuflady w
miejscu jej przeznaczenia i
każda pozostawiała drzwi otwa-
re na oścież; tego, przynaj-
mniej z założenia, eleganckie-
go regalu.

W podobnej tonacji można
by było pisać o jakości na-
szych telewizorów i pralek
automatycznych, wśród któ-
rych notuje się ponad 100 proc.
napraw gwarancyjnych.

TYTUŁ KONTROLERÓW

Jak więc mamy bronić się
przed masą towarów — bubił?

Cląg dalszy na str. 4

Dlatego nikt nie przejmując
się tym, że kontrolerzy jakos-
ci mają jedne z najlepszych
poborów, brakuje im przyrzą-
dów do mierzenia, ważenia,
badania, że więcej zarobi ten,
kto mniej wyłapie błędów
(więcej towarów przewinie się
przez jego ręce).

Zresztą normy dla brakarzy
bywają karkołomne. W jed-
nym z zakładów przemysłu
lekkiego brakarza ma np. do
przejrzenia (w ciągu osmiu go-
dzin) 40 tys. par północzek.
Każdą z nich ma wyłożyć na
nogę, manekina, obejrzeć i
zdjąć. Operację z jedną parą
północzek musiałaby więc do-
konywać w ciągu ułamka sekun-
dy. Takiego tempa nie wy-
trzymałby nawet automat.

Byli i u nas — dowiadując
się z innego źródła — próby u-
tworzenia Państwowej Inspek-
cji Jakości. Na jej funkcjo-
nowanie najbardziej zależało Mi-
nisterstwu Handlu Wewnętr-
znego i Usług, innym resortom
decydowanie mniej. Po co
godzić się na tworzenie czegoś,
co potem będzie przeciwsta-
wiać się branżowym interesom.

ZDERZENIE INTERESÓW

Jakościowe sito jest dziurawe
w wielu miejscach. Każdy
robotnik, bez udziału braka-
rza, powinien wiedzieć co
sknoć i co trzeba odrzucić.
Takie właśnie selektywne po-
dejście, a nie tylko wielkość
produkcji, powinno być pre-
miowane.

W NRD pierwszy kontrolny
kontakt z towarem jest dość
skuteczniejszy, niż u nas. Wy-
starczy, wydawałoby się pro-
sty, organizacyjny zabieg —
utworzenie Państwowej In-
spekcji Jakości z agendami i
placówkami w każdym przed-
siębiorstwie. Jej inspektorzy
są absolutnie niezależni od dy-
rektorów firm, w których pra-
cują. Ba, nie mogą nawet na-
leżeć do organizacji partyj-
nych i związkowych tych je-
dnostek, które kontrolują. Bo
oni strzegą interesu społecznego
a nie zakładowych party-
kularizmów. I mają do tego
uprawnienia: mogą nawet
przerwać produkcję, lub za-
blokować dostawy towarów na
rynek.

— Dlaczego? — pytam dy-
rektora Polskiego Komiteu

BUBLE NA RYNKU

Z fabryk płynnie na rynek
wiele towarów, słabej jakości.
Do Białegostoku dotarły np.
radomskie kuchnie gazowe. 92
sztuki trafiły pod lupę pra-
owników Państwowej Inspek-
cji Handlowej. Wszystkie były
z wadami. Ich rejestr był du-
gi: nierówno przylegające
drzwi piekarnika (dobrze do
podgrzewania mieszkań),
zwichrowane listwy alumini-
owe, odpadające kurki, krzywo
jeżdżąca dolna szuflada, za-
szerokie lub za wąskie wkła-
dy do piekarnika, czyniące je
z miejsca bezużytecznymi, nie
wspominając o „urokach” e-
stetycznych. Dodajmy, że naj-
tańsza kuchnia kosztuje 17.800
złoty.

Na nasz teren trafiły ostat-
nio buty z Nowego Włocława
(woj. tarnowski). Miały być
robocze, ochronne; okazały się
dobrze tylko dla masochistów.
W co trzecim bucie wystawa-
ły gwóźdźki do wysokości
trzech centymetrów. Podobny
towar zaprezentowały, za „Je-
dyne” 1950 zł, zakłady w No-
wogardzie. Oprócz wystają-

Rolnictwo przed X Zjazdem PZPR

Rozmowa z kierownikiem Wydziału Rolnego KC PZPR STEFANEM ZAWODZINSKIM

Zgodnie z ustaleniami w
koncu pierwszego półroczia br.
odbędzie się X Zjazd PZPR.
Będzie to okres w całej partii
(i nie tylko partii) ożywionej
dyskusji nad problematyką
zjazdową, a sprawy rolnictwa
i gospodarki żywnościowej
znajdą tam z całą pewnością
nałężne miejsce i rangę.

Ta niezmiennie ważna pro-
blematyka nad przyszłością
naszego rozwoju — stwierdził
kierownik Wydziału Rolnego
KC PZPR — Stefan Zawo-
dzinski w rozmowie z dzien-
nikarzem PAP — nie może
nam przysnąć spraw doróż-
nych, wymagających rozwią-
zań czy wyjaśnień na dziś, a
by nie zaczęliśmy to dysku-
sji przedzjazdowej. Problemów
i spraw do dorozągnego podje-
cia jest w rolnictwie sporo. Na
kilka z nich pragnę zwrócić
uwagę. Zakończyliśmy rok ka-
lendarzowy w rolnictwie za-
dawalającymi wynikami. Ry-
nek żywnościowy funkcjonuje
bez większych zastrzeżeń, zo-
stała zrealizowana reglamentacja
tłuszczów i cukru, powoli ale
systematycznie poprawia się
jakość produktów żywności-
owych. Mimo trudnych warun-
ków pogodowych w okresie
złoty osłabienia dobre pło-
ny zbiór, roślin oleistych, za-
dawalające płozy ziemniaków.
Utrzymują się dobre trendy
w rozwoju produkcji trzody
chlewnej.

Jednak zarysowały się pew-
ne zagrożenia, które mogą
odbić się negatywnie na wy-
nikach 1988 r. Czy można już
określić jakie są te zagroże-
nia i co należy robić, aby o-
graniczyć ich skutki?

Począwszy od 1980 roku na-
wożenie mineralne w przeli-
czaniu na 1 ha użytków roln-
ych, z odchylem na plus i
minus, w stosunku do roku
gospodarczego 1979/80 syste-
matycznie maleje, natomiast
płony zbóż, roślin strączko-
wych i oleistych wzrosły. Nie
można oczywiście wyciągać
z tego wniosku, że im niższe
nawożenie tym wyższe płozy.
Po prostu układ pogodowy w
okresie wegetacji był bardziej
korzystny, a w związku z tym
nawozy wnoszone do gleby
zostały w pełni przez rośliny
wykorzystane, jak również
składniki pokarmowe z lat po-
przednich „zmagazynowane”
w glebie.

— Ale czy tak będzie nadal?

Można zaryzykować jedno-
znaczne stwierdzenie, że
nie. O ile tak, to nasuwa-
ją się tu dwa wnioski. Po pier-
wsze — rolnictwo musi od-

przemysłu otrzymać założone
w planie ilości nawozów mi-
neralnych, bo w przeciwnym
przypadku nawet przy sprzy-
jających warunkach pogodo-
wych płozy zbóż w 1988 r.
mogą być niższe niż w ostat-
nich 3 latach. Po drugie —
nawozy, które rolnictwo od
przemysłu otrzyma, muszą być
jak najracjonalniej wykorzy-
stane. Służba rolno i rolnicy
powinni sięgnąć po mapy za-
sobności gleb opracowane
przez stacje chemiczno-rolni-
cze, które są w każdej wsi, a
które dotychczas nie zawsze
były wykorzystywane. Ponadto
same nawozy mineralne to
nie wszystko. Chodzi również
o wapno, prawidłową agrote-
chnikę, nasłennictwo, ochro-
nę roślin itp.

Na skutek uciążliwych żniw
w ubr. rolnictwo zużyło wię-
ksze ilości oleju napędowego,
a w związku z tym jesienią
wystąpił jego brak i nie wszy-
stkie uprawy polowe zostały
wykonane, co musi być nadra-
biane w okresie wiosennym.
Tutaj również nasuwa się
wniosek, aby wiosną rolnictwo
zapewnić niezbędne paliwo,
natomiast samo rolnictwo mu-
si oszczędniej gospodarować
olejem napędowym. Nie trze-
ba być wnikliwym obserwa-
torem aby stwierdzić, że jest tu
wiele do zrobienia.

Została zmniejszona reglame-
ntacja cukru. Trudno dziś po-
wiedzieć jak zareaguje na to
rynek w dłuższym okresie.
Jedno jest pewne, że cukru
nie może być mniej niż do-
tychczas. Tymczasem jeśli
chodzi o kontraktację żywno-
ści, to na pierwszy styczeń
br. wykonano 42,2 proc.
planu, podczas gdy w zesz-
łym roku 62,7 proc. Są tu na
pewno przyczyny natury sys-
temowej, które w trybie pil-
nym będą przeanalizowane na
szczeblu centralnym i zos-
tanie podjęte stosowne decyzje.
Są jednak również przyczyny
regionalne, wynikające albo z
niezbaldwa albo ze złej or-
ganizacji. Do postawienia ta-
kiej tezy upoważniają różni-
cane wyniki kontraktacji
między województwami. O ile
np. woj. bydgoskie, opolskie,
polskie czy tarnobrzeskie, któ-
re mają najwyższe plany, kon-
traktacje wykonywały w ponad
60 proc. (bydgoskie na plan 20
tys. ha tj. 74 proc.) to blisko-
podlaskie, białostockie, kie-
leckie czy skłupskie plan kon-
traktacji wykonywały poniżej 20
proc., a koszańskie zaledwie

6,8 proc. (na plan 1800 ha wy-
konano 115 ha).

Niepokojące zjawisko obser-
wuje się również w pogłowiu
bydła, a głównie krów, któ-
rych liczba w strukturze sta-
da systematycznie spada. Tu
również pilnie potrzebna jest
pogłębiona analiza i podjęcie
stosownych wniosków. Może
na naszych stołach być mniej
mięsa, ale mleka i jego pro-
duktów nie może nigdy za-
brnąć.

Oprócz spraw gospodarczych
są również inne problemy,
którymi żyje wieś, a które do
końca nie wyjaśnione powo-
dów niepotrzebna dyskusja
czy nawet rozczarowanie. Wy-
mienię jako przykład sprawę
rent i emerytur dla rolników.
Zgodnie z odpowiednią usta-
wą regulującą ten problem
w br. najniższa emerytura rol-
nicza, musi być zrównana z
najniższą emeryturą w gospodar-
stwie uposażeniowej. Również
zgodnie z tą ustawą rolnicy
pokrywają 1/3 a państwo 2/3
funduszu emerytalnego, z któ-
rego wypłacane są renty i e-
merytury rolnikom. W zwi-
zku z tym w br. na rolników
przypada wyższa opłata niż
dotychczas na fundusz eme-
rytalny. Dla wsi jako całoś-
ci jest to duże dobrodziej-
stwo, ale problem polega na
tym, że obecnie te podwyższe-
ne emerytury otrzymują nie
ci co plać wyższe składki i
stad powstało sporo nieporo-
zumień. Sprawa ta powinna
być szeroko i wyczerpująco
wyjaśniona.

„Nie samym chlebem czło-
wiek żyje” — jak mówi przysłowie.
Obecnie na wsi trwają
otwarte partijne zebrania
szkoleniowe. Zaplanowany
cykl szkoleń powinien być
przyspieszony i zakończony,
albowiem w lutym na zebrani-
ach „znajdzie się” już tematy-
ka zjazdowa.

Zasygnalizowałem zaledwie
kilka spraw wymagających
zainteresowania się nimi od-
powiednich instytucji, a głów-
nie organizacji i instancji
partijnych. Są również zagad-
nienia regionalne wymagające
pilnych doradczych rozwią-
zań. Chodzi o to, aby przed
rozpoczęciem dyskusji i prac
przedzjazdowych załatwić jak
najwięcej spraw bieżących,
aby „oczyszczyć przedpole” przed
merytoryczną dyskusją nad
rozwojem naszego kraju na
najbliższe 10-lecie.

(PAP)

Rozmawiał
FRANCISZEK BOBULA

PTTK w ochronie przyrody

Cląg dalszy ze str. 1

cznie ok. 115 tys. ha, zaś w
roku 1984 zaledwie połowę te-
go.

Zmienia się też charakter
nasychn lasów. Przekształcają
się one w „powierzchnie za-
drzewione”, na których zdol-
ność do ekosystemowej samo-
regulacji, do opierania się za-
bojczym wpływom cywilizacji
ogromnie maleje.

Dwutlenek siarki, tlenki azo-
tu, związki metali ciężkich i
inne „odpady” cywilizacji
przemysłowej, których stęże-
nie w atmosferze i wodach nie-
wzwykle szybko rośnie, coraz
to większe połacie lasów za-
mieniają się w zbiorowisko
wynischniętych drewnianych ki-
kutow. Zwrócić należy uwagę
na zachowujące jeszcze swoją
pełnię specyfiki, kura-
cję do nie liczących enklaw.

Być może dlatego „wojna o
zdrowe lasy” stała się bodaj
najważniejszym tematem o-
mawianym w trakcie ogólnopoi-
tecznej sesji PTTK poświęconej
programowi działania na rzecz
ochrony środowiska. Nie bez
przyczyny również odbyła się
ona w Białowieży, na obszarze
puszczy unanej dzisiaj, za
symbol — najmniej zniszczo-
ny i najmniej zniekształcony
„kawałek” Europy.

W ciągu ostatnich kilku lat
sporo w Polsce zrobiono —
szczególnie w dziedzinie
prawnej — dla ochrony śro-
dowiska naturalnego. Dotarli-
śmy jednak do momentu, w
którym stosowane dotychczas
działania stają się nieskutecz-
ne.

— Nie wystarczy już chro-
nić poszczególne drzewa, nie
wystarczy tworzyć odsepa-
ne siele rezerwatów czy nawet
parki narodowe — stwierdził
przewodniczący Komisji Ocho-
ny Przyrody przy ZG PTTK,
Krzysztof Wolfram. — Ko-
niecna jest nowa strategia.
Muszą powstać spójny, ponad-
regionalny system administ-
racyjno-prawny chroniący przy-
rodę jako całość. Cóż bowiem
ż, że istnieją parki narodo-
we, jeżeli rozrzucone pomię-
dy nimi zakłady przemysło-

PTTK w ochronie przyrody

we emitują w powietrze trują-
ce związki, które rozprze-
strzeniają się w atmosferze na
odległości rzędu kilkuset kilo-
metrów. Nawet nad Białowie-
żkim Parkiem Narodowym, od-
ległym przecież znacznie od
większych ośrodków przemys-
łowych, nieustannie wzrasta
stężenie dwutlenku siarki.
Dlatego też powinniśmy chro-
nić przyrodę na obszarze całe-
go kraju z tym, że formy tej
ochrony winny być zróżniczo-
wane.

Wyrazem nowej strategii,
proponowanej przez ekologów
i działaczy ochrony środowis-
ka, jest koncepcja „zielonych
pluc Polski” opracowana jesz-
cze w latach 70-tych w Insty-
tucie Kształtowania Środowis-
ka. Zakłada ona przede wszy-
stkim zachowanie w niezmie-
nionym przyrodniczo stanie
obszaru północno-wschodniej
Polski. Województwa: białos-
tockie, suwalskie, łomżyńskie,
ostroleżskie i olsztyńskie ze
swoją bogatą biosferą, poro-
śnięte stosunkowo mało znisz-
czonymi lasami stanowią na-
turalny filtr, wentylator dla ca-
łego kraju. Są one jedynymi
z ostatnich miejsc, gdzie moż-
na odechnąć jeszcze czystym
powietrzem. I takim powinny
pozostać.

Wielenie w życie tej kon-
cepcji, jak i podjęcie w szer-
szym zakresie innych proble-
mów ochrony środowiska wy-
maga ukształtowania prawdo-
wej świadomości ekologicz-
nej, współdziałania całego spo-
łeczeństwa, a szczególnie orga-
nizacji, których jednym z
statutowych obowiązków jest
opieka nad polską przyrodą.

W trakcie sesji padły także
słowa samokrytyczne. Rozwój
turystyki — mówiono — może
być jakąś alternatywą dla in-
nych form zagospodarowania
cennych przyrodniczo obsza-
rów. Pamiętajmy jednak, że
środowisko powinniśmy ota-
czać opieką nie tylko dla tu-
rystyki, ale i przed turystyką.
Musimy wypracować, także
formy rekreacji i wypoczynku,
które chroniłyby przyrodę
przed zanieczyszczeniem czy wru-
dem fekaliami z ośrodków
wczasowych pozbawionych o-
czyszczalni. (ko)

Pani Zenon

Pani Zenon była w szczy-
tu swojej kariery star-
szego specjalisty od o-
broty artykułami spożywczo-
nymi w handlu wewnętrzym,
gdy wroczyła do niego ciot-
ka, staruszka, wiekowa i nie-
ruchawa.

— Zenus, wiesz, że mam ja-
kieś działki budowlane jeszcze
po moim tatulusi, a tywim
działku. Na nie mnie one, a
ty się też tam przecież nie
pobudujesz...

— No to niech cioteczka sprę-
da... Właśnie, nie musisz mi
pomóc. Nie mam już zdrowia
i głowy do biegania po urze-
dach. Mnie już z tych pie-
niędzy niewiele trzeba, a ty i
tak po mnie dziedziczysz. Po
co masz przeprowadzać po-
stopowanie i płacić podatki...

— Ale, co też cioteczka opo-
wizda? Jeszcze przecież ciotecz-
ka pożyje — stwierdził starszy
specjalista.

— Ale wcześniej, czy póź-
niej umrę i chyba wcześniej
niż ty!

Nazajutrz z plikiem otrzy-
many od ciotki dokumen-
tów pan Zenon stawiał się w
renomowanym biurze pośred-
nika od handlu nieruchomości-
mi. Szef biura przejrzał
dokumenty, po czym podyktował
mu jakie jeszcze i skąd trze-
ba będzie wyciągnąć, a była

Potrzeba jest matką wynalazku

trzy procent brać nie wolno i
pośrednik nie będzie ryzyko-
wał. Zaś za trzy procent ma
wystarczającą ilość transakcji,
przy których prawie nie musi
robić. Z kolei zwiększa
obrot o kilopiętnię zadania
nie kalkulując się, bo każde ta-
kie biuro i tak odcytuje na
krawędzi opłacalności podat-
kowy. Przekroczy się i pra-
cownicy już tylko na fiskusa.

Pan Zenon machnął ręką, a
cioteczka niebawem zmarła. Wie-
dy musiał przeprowadzić du-
gie i kłopotliwe postępowanie
spadkowe, potem wychodził
wszystkie papiery, niezbędne
dla sprzedania działki zna-
lazi klienta z ogłoszenia,
sprzedał i podzielił się z pań-
stwem ogromną częścią sumy,
płacąc podatek spadkowy.

Dziś pan Zenon jest już na
przypisanej emeryturze i
opływa w dostatki, samemu
pośrednicząc w handlu nie-
ruchomościami. Pobiera trzy,
a czasem tylko 2,5 proc. i te
on kompletuje klientom wszy-

stkie potrzebne papiery, po-
maga w postępowaniu spad-
kowym, jeśli on wchodzi w
rachubę i we wszystkim in-
nym, a kupców zdobywa
przez ogłoszenia.

Najdłużnie było zalewać
pierwszego sprzedawcę, nie
ogłaszając się. Ten pierwszy
zachwycony, że tak bez kło-
potu wszystko załatwił, pole-
cił pana Zenona znajomemu,
ten dwóm innym i poszło.

Okazało się, że dokumenty
potrzebne są przeważnie te
same i z tych samych urzę-
dów, w których pan Zenon
nawiał już nie kontakt. Jego
największe zmartwienie
teraz to opędzanie się od kli-
entów. Ma zasadę, by nie brać
więcej niż jedną sprawę mie-
sięcznie, aby nie podpaść.
Transakcje zaczynają się od
milionów, dwóch, a od każdej
nasz specjalista ma do trzy
procent, na dokładanie do
chudej emerytury.

KONRAD LESKI

Import bez dewiz

Zagraniczne artykuły prze-
mysłowe o wartości ponad 1
mld zł trafią w br. do sklepów
„Otexu” w Łodzi. Użytko-
no je z bezdewizowej wymiany han-
dlowej prowadzonej przez
Łódzki „Otex” z kontrahentami
zagranicznymi.

W pierwszych dniach stycz-
nia nadeszło do Łodzi m.in. z
Holandii 6 tys. śwetłów ba-
wełnianych typu „frotte” kil-
ka tysięcy rajstop, a także
biustonosze i gorsety dla pań
znanej firmy „Triumph”. Z

Chin sprowadzi się około 300
tys. kompletów bawełnianej
bielizny.

Podobną wymianę prowadzi
również Łódzka PSS „Społem”,
która dzięki handlowi „towa-
r za towar” uzyska artykuły
przemysłowe wartości 1,5 mld
zł. W sklepach znajdują się m.
in. swetry z wełny szetland-
skiej, dzinny z firm holender-
skich i austriackich, a także
różne artykuły sportowe.

(P)

Bobrów coraz więcej

Niezłane są jeszcze doklad-
ne wyniki przeprowadzonych
jesienią ubr. prac nad ustale-
niem ilości bobrów w naszym
kraju, wiadomo, jednak, że
zwierząt tych przybywa. Wpro-
wadzone przed 10 laty przez
Polski Związek Łowiecki przy
współpracy z PAN, nowe za-
sady tzw. aktywnej ochrony
bobrów, okazały się bardzo
skuteczne. O ile w 1975 r. i-
lość tych cennych przedstawicieli
naszej fauny oceniano na ok.
500 sztuk — w ub. roku
było już ich 2-2,5 tys.

Przyczyniło się do tego
przesiedlanie bobrów z woj.
suwalskiego, gdzie żyły w zbyt
dużym „zagęszczeniu”, nie ma-
jąc warunków rozwoju, na in-
ne tereny oraz otoczenie ich
wzmoczoną ochroną. Teraz bo-
bry mają żeremia m.in. w re-

jonie Jezior Charzykowskich,
Borach Tucholskich, na Poje-
zierzu Rypińsko-Brodnickim,
w Rostockańskim Parku Na-
rodowym, w okolicach Gorli
i w Bieszczadach. Są także w
Kampinoskim Parku Narodo-
wym.

Odkowy bobrów w celu prze-
siedlenia uzgadniane są zwa-
sze z Wojewódzkim Konserwa-
tem Przyrody. Tereny, które
przewidziano do tego „osa-
dnictwa” — są odpowiednio
przystosowane do celu za-
pełnienia zwierzętami niezbędnych
zasobów karmy. Wszędzie w
nowych miejscach pobytu bo-
brów otoczono je specjalną o-
pleką m. in. przez zatrudnie-
nie strażników. Bobry rozmna-
żają się, a dorastające młode
pokolenie zakłada nowe żere-
mia.

(P)

Zmiany w ubezpieczeniu budynków

Państwowy Zakład Ubezpie-
czeń postanowił od nowego
roku urealnienie wartości bud-
ynków znajdujących się w gos-
podarstwach rolnych, jak rów-
nież tych budynków stanowią-
cych własność osób fizycznych,
które objęte są ubezpieczeniem
ustawowym. Wartość ich
wzrasta o połowę, co zostało
podyktowane zwiększeniem w
ostatnich latach cen materia-
łów budowlanych oraz kosz-

tów robocizny. Tym samym o
połowę wzrasta od tego roku
odszkodowanie za te budynki.
Dzięki temu właściciele, w
razie np. pożaru, będą dyspo-
nowali odpowiednimi środka-
mi na odbudowę domów.

Zmiana ta pociągnie jednak
za sobą proporcjonalne zwi-
ększenie składek za ustawowe
ubezpieczenie budynków.
Stawki wzrastają o 50 proc.

(P)

Ziemia odsłania tajemnice

Zakończył się sezon badań ar-
cheologicznych w woj. czę-
chowskim. Badania te prowadzi-
ły by w ramach akcji pod
nazwą „Archeologiczne odzyskanie
Polski”. W ubr. przebadano 22
obszary. Najciekawsze wyniki
przyniosły prace prowadzone w
Turze Krakowsko-Częstochowskiej.
Rejon ten uważano dotychczas za
prawie w ogóle nie zasiedlony w

pradziejach. Znalezione były zaledwie
nieliczne ślady osadnictwa z okresu
kamienia łupanego. Obecnie od-
kryto czterdziestki stanowisk ar-
cheologicznych przede wszystkim
z okresu wczesnego średniowiecza
i średniowiecza. Wystąpiły jednak
również wczesne brązo — z prze-
łomu epoki brązu i epoki żelaza.

(P)

Z bublami czy wiatrakami?

Ciąg dalszy ze str. 3

Modeliwo obrony stworzonego sporu. Dziurawo służyło wewnątrz komórek kontrolacji jakości, usłowoło natomiast rozbudowę jednostek zewnętrznych. W fazie trwał obrotu przedhandlowego powinno kontrolować się towar w stu procentach. Klient stał na swoje uprawnienia; np. może kupiony przedmiot reklamować, żądając jego naprawy, a nawet zwrotu pieniędzy za wymanipulowany, bezużyteczny.

Nad brakorobami wisi groźba dotkliwych kar finansowych. Przedsiębiorstwo handlowe czy PIH, w przypadku otrzymania towaru, może żądać od producenta kar umownych w wysokości do 15 proc. wartości danej dostawy. Za tym może pójść obniżka ceny towaru od 10 do 70 proc., w zależności od jego wadliwości, i nakaz odprowadzenia takiej samej sumy, jak wyniosła wartość obniżki, do skarbu państwa. W tym roku sankcje zaostrzone. Nie dość, że cała dostawa towaru należąca do obciążenia, to jeszcze trzeba było dołożyć do tego zysku wyliczony do 9 mln zł.

Jak dotkliwie mogą być kary, widać to na przykładzie Mebl. Po ubiegłorocznej kontroli przeprowadzonej przez PIH należono 250 mln zł kar, czyli firma musiałaby cały swój zysk z okresu sześciu lat przeznaczyć na ich spłacenie. Oczywiście sędziom batalia obronna i kary „stopniały” do... 9 mln zł.

POKLEPYWANIE NIEGRZECZNEGO CHŁOPCA

Wydałoby się, że na produkcję nie zostanie już suchoj nitki. Tymczasem on czuje się tak, jakby te kary i kontrole dotyczyły zupełnie kogoś innego.

— W istocie — jaka jest ich skuteczność? — Stać nas — mówi Jerzy Kaczynski — na kontrola wizytę np. w biostockim WPHW raz na dwa lata. W tym czasie (ich pobyt trwa dwa tygodnie czy nawet miesiąc) kontrolujemy 4—5 dostaw towaru; zaś firma otrzymuje w tym okresie około 100. Takie kontrole — stwierdza mój rozmówca — przypominają poklepywanie niegrzecznego chłopca.

Karami sfałszuje się w handlu z wielką rozgumą i ostrożnością, aby nie urazić producenta. Ten bowiem zna geografie reklamacji. Tam, gdzie najbardziej grymaszą, dają najmniejszą. Taką „przysługę” mieli nasi handlowcy ze słupskim producentem obuwia „Alka”. W czasie targów chcieli podpisać z jego przedstawicielem umowę kontraktacyjną. Zamiast umowy otrzymali „upomnienie” pod adresem miejscowej PIH, które ich zdaniem, działa za ostro. Butów biostockianin nie otrzymał.

Niedawno, dowiadując się od dyrektora departamentu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznym i Usług — Janusza Mazurkiewicza, zakwestionowano w biostockim „Centralu” dostawę 500 ubrań. Producent nie przejął się taką sytuacją. Zabrał swoje ubrania i pojechał szukać mniej wymagającego kontrahenta. Znalazł go, chociaż powinien w „Centralu” zo-

stać towar i być dotknięty całą serią kar za zaniżoną jakość.

Handlowcy wołają jednak podawać rękę producentowi ponad głowami klientów, uganianych się za towarem o wysokich walorach użytkowych i estetycznych. Przecież jedni i drudzy jadą na tym samym wózku. W przedsiębiorstwie chcą jak najwięcej wyprodukować, w handlu jak najwięcej sprzedać. Tu również powiększa się zysk przy wzroście obrotów. Karać więc za złą jakość? I co później?

Kary za niepełnowartościowy towar stanowią tylko jeden procent w całości „karnych” wydatków przedsiębiorstw. W zasadzie nie działają również system preferencji dla tych, którzy podnoszą jakość. Profity z tego powodu stanowią tylko 0,3 proc. wartości ogólnie stosowanych ulg.

Twórcy reformy byli optymistami. Uważali, że najpierw trzeba stymulować wzrost ilości towarów; później ilość miała przejść w jakość. Okazało się to nie takie proste.

Ten zakłóty kłóg trzeba wreszcie przerwać, łamiąc nawet po części samodzielność (czy raczej samowolę) przedsiębiorstw i branżowe partykularyzmy.

Może udałoby się skutecznie powiązać podatek „fazowski” właśnie z podnoszeniem jakości, a nie ze wzrostem ilości produktów? Może uczynić to, jak podpowiada Jerzy Kowalczyk, poprzez powiązanie spraw jakościowych z podatkami obrotowymi czy z dostępnymi do kredytów bankowych? Może poprzez opracowanie klarownego, jednakowego dla wszystkich, systemu kar i preferencji?

A jeśli już wybierzesz system stymulacji jakości, to czyżaby nam wszystkim wytyłować w jego realizacji. Mielimy w przeszłości wiele mądrych tego rodzaju rozwiązań. Jednak uległy one, i to po krótkim czasie, procesom rozmyślenia. Byliśmy zbyt niecierpliwi, licząc na natychmiastowe efekty. A przecież zawsze musi upłynąć trochę czasu, zanim ciekawe i rozsądne propozycje zostaną wcielone do codziennej praktyki.

ANNA RADZIUKIEWICZ



W zespole filmowym „Oko” powstaje 5-odcinkowy, utrzymany w konwencji sensacyjno-obyczajowej serial „Tulipan”, którego reżyserem jest Janusz Dymek, scenarzystą — Andrzej Swat, a autorem zdjęć — Antoni Wójcicki. W roli głównej, czwórka żerującego na naiwności kobiet, zobaczmy debiutanta Jana Mączkę z Krakowa. NA ZDJĘCIU: w jednej ze scen filmu: Marcin Sznajder, Teresa Galińska, Maria Pakulnis, Mirosława Nyckowska i Jan Mączka.

Na cudzych kołach za kratki

Ciąg dalszy ze str. 1

tylko w pobliżu i pilnował, a czynności wykonawcze realizował Szulcowski. Pytał też, dlaczego Sąd nie uwzględnił wcale, że skradzione koła zostały zwrócone w nie naruszoną stan i że Szczeciński szczerze przyznał się do winy i wyjawiał okoliczności popełnienia przestępstwa, gdyż „na szczególne uwzględnienie zasługuje jego skrucha okazana na rozprawie oraz obietnica poprawy”.

Pięć kół, za które sędziom całą trójkę, licząc po cenach państwowych, kosztowałyby raptem 24 tys. zł. Za przywłaszczenie ich zainteresowani otrzymali: Szczeciński — dwa i pół roku pozbawienia wolności, 70 tys. zł grzywny oraz 22,4 tys. zł opłat sądowych; Szulcowski skazano na 2 lata za kratkami oraz 70 tys. zł grzywny i 20,4 tys. zł kosztów sądowych, najgłośniejszy wyrok miał tylko Szamowski — rok pozbawienia wolności, z

zawieszeniem na 4 lata, 40 tys. zł grzywny i 11,6 tys. kosztów sądowych.

Kim są ludzie, którzy zaryzykowali taki bilans? Pracy raczej nie cenią; mimo to wszyscy posiadają przygotowanie zawodowe i to w specjalnościach deficytowych: elektrycy, elektromechanicy, zbrojarze-betoniarze, tylko jeden podjął pracę. Wszyscy są znanymi, mają po jednym-dwójce dzieci w wieku 3—9 lat. Szczeciński był wcześniej już karany, pozostali trafili na ławę oskarżonych po raz pierwszy.

Jakby jednak nie patrzeć wspomniana trójka została ukarana za zdarzenie dokonane. Jeszcze mniej szczęścia mieli natomiast Zbójński i Trojski, których milicjanci złapali w momencie, gdy dopiero próbowali się wiać do samochodu „Syrena”. Nie bardzo im to szło, ponieważ samochodowi miał dodatkowe zabezpieczenie. Zabrali się więc za stojącego w pobliżu fiata. Gdy pokrywał bagażnika już miał się poddać, tak się tym ucieczył, że nie zauważył radiowozu, w którym uważano obserwowano ich wysiłki. Zrekomensowano ich trud w wyroku: Zbójskiemu wyznaczono 3 lata „odpoczynku” za kratkami i 80 tys. zł grzywny, a Trojskiemu — 2 lata i 60 tys. zł grzywny, nie licząc kosztów sądowych.

Za cóż, ach za cóż?! — Współgrał z intencją oskarżonych mecenasz, formułując odwołanie do Sądu Wojewódzkiego. Czyż „gołymi rękami” można wyjąć akumulator czy aparat zapłonowy w samochodzie Fiat?

Wszyscy świadkowie zdecydowanie potwierdzali, że nie jest to możliwe bez narzędzi. A takowych jakoby nie było. „Biedne jest ustalenie Sądu, że tylko ze względu na zatrzymanie przez funkcjonariuszy MO nie dokonali oskarżeni przestępstwa. Ono od samego początku nie mogło być dokonane właśnie ze względu na fakt, że oskarżony nie miał klucza czy innego narzędzia, którym mógłby wyjąć akumulator. Przysięgając do dokonania przestępstwa w tej sytuacji oskarżony nie mógł go dokonać, czego sobie nie uświadamiał” — przekonywał adwokat.

Sędzia jednak widać ani rusz nie mógł pojąć, że chodziło jedynie o zabawę; utrzymał w mocy wyrok niższej instancji. Podzielił natomiast pogląd prokuratury na temat wysokiego stopnia społecznej szkodliwości podobnych czynów oraz ich nagminności. Miejmy nadzieję, że surowe wyroki odstraszą innych amatorów cudzych kół. Chyba że, jak ich poprzednicy, zechcą na nich dojechać wprost za kraty.

NINA OMELCZENKO

Rozwiązanie krzyżówki noworocznej

Hasło krzyżówki noworocznej: z 31 grudnia ub.r. brzmi: POWITANIE NOWEGO ROKU.

NAGRODY

Nagrody książkowe wylosowali: Maria Holec-Gawrych z Łomży, Krystyna Bobińska z Boćwinki, Renata Zimnoch z Orzysza, Ryszard Tokarz z Olecka, Marek Pyttel z Karłowca, Mirosław Belcarz z Warszawy, oraz Krzysztof Klepacki, Janusz Solnik, Bernard Karpowicz i Tomasz Roszczyński — wszyscy z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody przesyłamy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Dziś i Jutro z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pokój nr 2, w godz. 8—15. (bm)



wał postyką dostatków i luksusu. W tym kontekście obraz Sadowskiego malowane w latach osiemdziesiątych nawiązuje do obrazów z lat czterdziestych, a to tak zachwycenie zanotowano w piórnach wystawianych w BWA. Zdziwienie może budzić w tych ostatnich tu i ówdzie pojawiający się znikąd polski Polonez lub duży Fiat. Prace te powstały na zlecenie i za pieniądze żerańskiej FSO, należą więc podziwiać poczuć humoru, fantazję, ale też i tupet administracji fabryki. Ustawienie Poloneza obok Peugeotów jest zabiegiem pod względem reklamowym dość ryzykownym.

Wspominał w wstępie wedyt: Wenej, Amalfi czy Arles grupujące się na wystawie jakby odrębna całość, utrzymane

Andrzeja Sadowskiego można by traktować jako realizację, korzystającą z „odkrycia” fotografii. Jednak z rzeczywistością namacalną dzieła te nie mają wiele wspólnego. Z nabożeństwem przeniesione na płótno miejskie pejzaże współczesnego Berlina Zachodniego, Rzymu lub Wenej w salach BWA wywołują nie realnie i egzotyczne. Portrety osób znanych są jakoś zimne i obojętne. Początkowe obrazy z Warszawy i Łodzi działają jedynie nierzadką pustką widokową z kłosa na rogu. Hiperealizm to nie jest, ale realizm nie — wystarczy przejść się po Piotrkowskiej.

Zacienione uliczki miasta Głogowskiego, są jakby nieco

ANDRZEJ KISIELEWSKI

Pani sierżant zgłasza się

Lubię dużą scenę, orkiestrę, balet

EWA FLORCZAK, piosenkarka, aktorka, absolwentka Warszawskiej Szkoły Teatralnej; szerokiej publiczności znana głównie z małego ekranu jako „sierżant Ewa” z serialu „07 zgłoś się”. Młodszej widowni — również jako interpretatorka wielu bardzo dobrych piosenek — szlagierów. Stałym bywalcom Teatru na Targówku w Warszawie znana jako odtwórczyni ponad 30 pierwszoplanowych ról, głównie muzycznych, zagranych w ciągu 6 lat pracy.

— Czy wybór tego właśnie teatru po ukończeniu szkoły teatralnej to przypadek?

— O, nie! To był wybór świadomy. Dobrze czułam się we wszystkich tzw. śpiewanych rolach już w szkole teatralnej. Marzył mi się prawdziwy teatr muzyczno-estradowy, a taki właśnie prowadzi na Targówku dyrektor Jonkajtis. Zaangażowano mnie i chyba wygrałam. Prawie z marszu zaczęłam grać główne pierwszoplanowe role, a to jest dla młodych polową sukcesu.

— Dlaczego więc zrezygnowała Pani z tego teatru?

— Uważam, że na tej scenie zagrałam już wszystko, co było możliwe dla mnie do zagrania, prawie 30 głównych ról. Uwolnieniem mojej pracy była rola w sztuce Fr. Kubelick „Obcanki cackanki” wg „Garsonierzy” z muzyką Bacharach.

— Nie uciekła jednak Pani od ról „śpiewanych”. „Znałomek z Fiesole” Bruno Winawera, „Igraszki z diabłem” z zespołem Hagaw. — „Łęskota” za?

— Chyba tak. Lubię dużą scenę, orkiestrę, balet, ruch, i sądzę, że publiczność też do tego tęskni.

— W pełni podzielam Pani zdanie. Wróćmy teraz do filmu „07 zgłoś się”. Sprawił Panu ogromne wrażenie, że stała się Pani bardzo popularna. Czy to znowu świadomy wybór? Przypadek?



— Traktuję to jako komplement. Każdy z aktorów chce sprawdzić się w filmie, w szczególności na szerokiej publiczności, ale nie tylko. Film fascynuje również dlatego, że jest ulotny, jak teatr. Tęskniłam również do teatru, aktorom nawet wtedy, kiedy nas już nie ma. Moja przegrana z filmem zaczęła się dość wcześnie. Grałam sporo różnych epizodów, lepszych i gorszych. W dwóch serialach również. Po prostu miałam szczęście, że po zdjęciach próbnych dostałam jedną z głównych ról i mogłam zagrać z Bronisławem Cieslakiem w serialu pana Szmajdera. Lubię tę rolę. Wiele się nauczyłam. Myślę, że będzie to procentować.

— Lubi Pani siebie na ekranie?

— ... no cóż... nigdy nie jest tak, żeby czegoś nie można było zmienić. Oglądając siebie zawsze mam wrażenie, że powinienem zagrać to inaczej. Ale to już pozostaje. Jest na ekranie. Trzeba to polubić.

Rozmawiał: TADEUSZ GOŁEŚ

Ciekawe

SMOCZEK ZAMIAST PAPIEROSA

Z wyglądu nie różniła się one od papierosów, jednak nie paliła się w gruncie rzeczy są smoczkami napelnionymi nikotyną. Są to bezdymne papierosy „Favor”, które zaczęła wytwarzać niedawno amerykańska firma „Advent Tobacco Product”. W odróżnieniu od normalnych papierosów, których reklamowanie w telewizji USA jest zabronione od 1971 roku, nowy wyrób nie jest objęty tym zakazem. Papierosy-smoczki są przynajmniej nieszkodliwe dla otoczenia.

PRASTARY CHRONOMETR

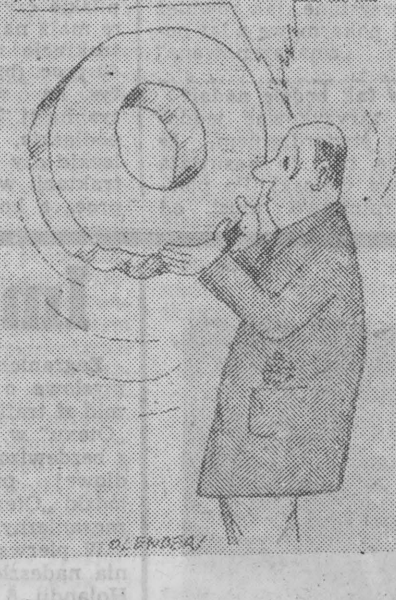
Jeden z najstarszych zegarów Europy znajduje się w Rumuni. Działa on sprawnie po czterdziestym wieku z rzędu. Wykonali go początkowo nasi ery mistrzowie starożytnego Rzymu pod samym szeptem niedostępnego urwiska skalnego na wysokim brzegu Dunaju. W kamieniu wyciosano cyferblat z rzymskimi cyframi. Czas pokazuje cień kółka umieszczonego w środku koła, gdzie widnieją oryginalny kamienny kwiat. Zegar słoneczny nieprzypadkowo umieszczono na widocznym miejscu nad brzegiem wielkiej rzeki. W tamtych odległych czasach Dunaj był ważnym szlakiem dla licznych galer wojskowych i handlowych.

SIEDZIEĆ — STOJĄC

Perony większości stacji wiedeńskiego metra są bardzo wąskie. Wiele starszych pasażerów w oczekiwaniu na pociąg chętnie przysiadłoby na ławce, jednakże nie ma ich gdzie ustawić. Ostatnio administracja kolei podziemnej postanowiła zaistalować na sześciu stacjach tzw. stojące ławki. Są to plastikowe tarcze, przyczepiane do niewielkim kątem do ściany na których można się wesprzeć. „Stojące ławki” wymyślił wiedeński psycholog dr Otmar Hill.

(P)

MOŻE WYNALEZŁEM NOWY TIP BŁĘDNego KOŁA?



Futbol, ale nie ten

W niektórych wietnamskich wioskach popularna jest gra dakuan. W jakiejś mierze przypomina ona piłkę nożną, jednak ma swoje charakterystyczne cechy i tradycje. Gra się tylko podczas święta pełni księżyca. Piłka zrobiona jest z bawełny i obciążona tkanką. Bramki zastępują dwa dołki, do których trzeba dokładnie postać piłkę. W dakuan grają tylko ludzie w starszym wieku.

EKSPOZYCJA

ANDRZEJ SADOWSKI, którego obrazy w tym roku można oglądać w salach biostockiego BWA, jest artystą znanym, a co najważniejsze uznanym. Gdyby Wojciech Miłnarski zaczął po hiszpańsku wypisywać chwiliście Vargasa, wywołałoby to co najmniej lekkie zdziwienie. To, że Sadowski, urodzony w Łodzi, tam wychowany i na malarza w łódzkiej PWSSP wysłany, przemalowuje w kolorowych slajdów wedy rzymskie, nie dziwi nikogo. Co więcej, twórczość ta została przyjęta na ogół z aplauzem, przypiętowana oficjalnymi zamówieniami i etatem w łódzkiej Szkole Sztuk Plastycznych.

Burzyć się, że artysta posługuje się fotografią czy slajdami, nie ma po co. Słynny „Portret pana Lepic z córkami na Place de la Concorde” z 1874 r. Edgara Degasa też został przemalowany z fotograficznego zdjęcia, podobnie jak jego nie mniej słynne sceny z wysiłków konnych. Fotograficzny aparat wrósł w otoczenie człowieka niemal jak żyłka i widelec, więc trudno z tego udowodnienia nie korzystać.

Andrzej Sadowski w wyścigu o nowatorstwo nie brał

bach wystawowych, blizszo-czych płaszczyzn karoserii chevroleta, światłem niku nowoczesnej kuchni, motocykla i łazienki, neonowych światła. To także atmosfera rozbebeszonych siedzeń z samochodowego cementaryzka, rozbitego zderzaka i szizofrenicznych nieraz portretów ludzkich. Również złudzenie trybunarium na płaszczyźnie obrazu, kolor Kodaka i typowe dla fotograficznego obiektywu przerysowanie ostrości i perspektywy.

Obrazy Sadowskiego „tró-wymiarowe” nie są, kolor też

Volkswagena i uliczną reklamę papierosów. Fascynacja bliskim samochodowego lakieru powoduje, że nawet w Płocku wyłapuje luksusowy wóz, który później pieczołowicie ze slajdu maluje. Don Eddy, jeden z głośniejszych hiperealistów USA, nie zawsze chyba wiedział jaki typ i model samochodu służył mu za pierwowzór, chodziło mu raczej o samochód jako taki, samochód w ogóle. Sadowski tak nie postępuje, na samochodach się zna, i dlatego starannie zaznacza, że był to Opel Senator 23 s (P).

Hiperrealizm amerykański i zachodnioeuropejski opero-

zostały w konwencji pamiątkowych forek, które można obejrzeć u cieci Basi na przykład po jej powrocie z orbisowskiej wyłeki. Te miejskie pejzaże, bardzo dobrze malowane, przestawiają światem Poludnia, z piękną architekturą, stanowią mogące pełnić naturalny dalszy ciąg linii historycznej polskiego malarstwa. Sto lat temu podobna trasa przemierzał Aleksander Griegowski, jego „Katedra w Amalfi” z 1887 r., znajdująca się obecnie w Muzeum Narodowym, namalowana została z nieładną prawie ostrością każdego szczegółu, powodującą nienaturalne „wychodzenie” z płaszczyzny obrazu. Efekt ten, tak bliski dziełom hiperealizmu, osiągnięty został dzięki fotografii. Podobne działania mają i inne obrazy tego malarza.

Zacienione uliczki miasta Głogowskiego, są jakby nieco

Sen Polaka i hiperrealizm

Z myślą o ludziach niepełnosprawnych, głównie niewidomych, otwarto kilka miejscy temu w Radomiu Filii Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, gdzie można wypożyczyć „książki mówione” — nagrania kasetowe, uczyć się języków obcych, słuchać muzyki poważnej.

Filia dysponuje ponad 600 tytułami „mówionych”, w których składzie się ponad 9 tys. kaset magnetofonowych. Ta forma czytelnictwa cieszy się ogromnym uznaniem u ludzi obłożnie chorych, starych, niedołężnych i upośledzonych ruchowo.

CAP — W. Stan

Recepta na oszczędność

Zakłady Naprawcze Mechanizacji Rolnictwa w Rytywanach (woj. tarnobrzelskie), będące monopolistą, w naprawach głównych silników wysokoprężnych znalazły sposób na deficyt nowych części zamiennych i podzespołów. Z powodzeniem wykonuje się ich regenerację, które przywracają sprawność zużytych elementów. Tym sposobem odzyskano w ub.r. ok. 100 bloków cylindrowych do silników, kombajnów zbożowych „Rizon”, 180 ms olejowych, ponad 300 wałków sprzęgłowych i setki tłoków, dzięki czemu oszczędzono ok. 8 mln zł.

Przytaczam niektóre przepisy z tych aktów.

KODEKS CYWILNY:

Art. 662 § 1: Wynajmujący powinien wydać najemcy rzecz w stanie przydatnym do umówionego użytku i utrzymywać ją w takim stanie przez czas trwania najmu.

Art. 663: Jeżeli w czasie trwania najmu rzecz wymaga naprawy, które obciążają wynajmującego, a bez których rzecz nie jest przydatna do umówionego użytku, najemca wynajmującego odpowiada za wykonanie naprawy. Po bezskutecznym upływie wyznaczonego terminu najemca może dokonać koniecznych napraw na koszt wynajmującego.

Art. 664 § 1: Jeżeli rzecz najęta ma wady, które ograniczają jej przydatność do umówionego użytku, najemca może żądać odpowiadania o obniżeniu czynszu za czas trwania wady.

Bardziej szczegółowo na ten temat PRAWO LOKALNE.

Art. 10 ust. 1: Wynajmujący jest obowiązany oddać najemcy do użytku lokal lub budynek wraz z pomieszczeniami przynależnymi. Wynajmujący jest też obowiązany do zapewnienia sprawności działania urządzeń technicznych w budownictwie, umożliwiających najemcy korzystanie z oświetlenia i ogrzewania lokalu, ciepłej wody, dźwięku, zbiorników anten i innych urządzeń.

Art. 13 ust. 1: Oprócz czynszu najemca jest obowiązany do uiszczania opłat za świadczenia związane z

wyposażeniem i eksploatacją lokalu.

Tyle z grubsza przepisy prawa. Przepisy to jednak mają do siebie, że nie działają samoczynnie. Do nich potrzebne efekty społeczne, dopiero wówczas, gdy są przez ludzi stosowane. A od czego to zależy?

Najogólniej rzecz ujmując, respektowanie prawa zależy od poziomu świadomości społecznej, stopnia społecznego zdyktowania, należytego pojmowania swego miejsca w państwie i społeczeństwie przez obywatela, pracownika, kierownika. Powiedzmy też, że od poczucia osobistej godności. Tylko, że to wszystko skłoni nas do respektowania prawa, jeżeli będziemy raczej uznawali go ogólnie, niż odległe od naszej codziennej rzeczywistości, że aż tracące idealizm. Niestety.

Wiem, że bardziej konkretnie o mechanizmach respektowania prawa.

Paragraf dla niedogranych

Prawo tym się różni od innych norm funkcjonujących w społeczeństwie (moralnych, etycznych, grzesnościowych, estetycznych, itp.), że do wymuszenia porządkowania się jego nakazem może być zastosowany przymus państwowy. Nie zawsze przymus ten jednak może być uruchomiony z urzędu przez odpowiedni organ państwa. Nie wszystkim, rzecz jasna, to odpowiada. Nie wszyscy chcą to przyjmować do wiadomości. Toteż niektórzy stale skargi do władz zanoszą np. na sąsiada, że między zorną, że sąsiada, że pożytki nie zwraca, że stolarza czy krawca, że z robotą zalega albo na gospodarza domu, że światła czy wodę wyciąga.

Najszerszy aparat państwowy podejmuje działania z urzędu w razie naruszenia norm prawa karnego. Choć przecież są też typy przestępstw ściganych na wniosek albo z oskarżenia prywatnego.

W prawie cywilnym natomiast, a prawo lokalne do tej właśnie dziedziny należy, regułą jest, że państwo stosuje przymus prawny, jeżeli wykaże, że jego prawa zostały naruszone. Odbijają się to w drodze procesu cywilnego. Inaczej mówiąc — egzekutorem respektowania prawa jest tu sam poszkodowany. To on ma wytoczyć powództwo, aby sąd mógł wydać wyrok.

Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć, jakie wyroki wydawały sądy w sprawach z powodzeniem lokatorów przeciwko administracjom budynków o niedogranie mieszkań. O tym w następnym odcinku.

ZENON MEYNCZYK

